

niedziela, 05.10.2025

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, (05.10.2025).

Możę potrzebujesz więcej wiary?

Do właściwego odczytania dzisiejszej perykopy należy zwrócić uwagę na jej kontekst poprzedzający i następny oraz na jej strukturę. Jezus zmierza do Jerozolimy „Gdy dopełniły się dni Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jeruzalem” (Łk 9, 51). Wysłał przed sobą posłańców, żeby przygotowywały mu drogę w miejscowościach, do których zamierzał przyjść (Łk 9, 52; Łk 10, 1). Od 14 rozdziału Jezus naucza głównie w przypowieściach oraz daje pouczenia komentując różnego rodzaju wydarzenia sytuacyjne i swoje nauczanie kieruje zarówno do swoich uczniów jak i do faryzeuszów i uczonych w Piśmie oraz tłumów.

Ważne miejsce stanowią tu trzy przypowieści o miłosierdziu (rozdział 15) gromadzące „wiernych” słuchaczy Jezusa – celników i grzeszników. „Zagubiona owca”, „zagubiona drachma”, „zagubiony syn” - to oni i oni pierwsi otwierają serca dla Pana, „który przyszedł szukać i znaleźć to, co zginęło” (Łk 19, 10). Oni, grzesznicy są celem misji Jezusa i mają stać się celem misji Jego uczniów, dlatego Jezus poprzez dwie przypowieści o nieuczciwym, ale roztroprnym rzędcy oraz bogaczowi i Łazarzu chce oderwać ich serca i na nowo ukierunkować od służenia pieniądzwowi (światu) do służenia ludziom (Bogu), wykorzystując do tego celu wszystko co posiadają, aby na Jego wzór zainwestowali całe swoje życie w pozyskiwanie grzeszników dla królestwa Bożego i stali się wiernymi sługami (pracownikami) Boga (Łk 16, 12).

Interesujący nas rozdział 17, w którym znajduje się nasza perykopa można podzielić na następujące części:

- a. Uważaj na siebie, żebyś nie był przyczyną zgorszenia (ww.1-2);
- b. Upominaj grzeszących i zawsze przebacжай winowajcom, jeśli cię o to proszą (ww. 3-4);
- c. Prośba uczniów do Jezusa o zwiększenie ich wiary (ww. 5-6);
- d. Wykonuj, co ci zlecają jako słudze, służ nie oczekując wdzięczności (ww. 7-9) i uważaj taką postawę służby za coś normalnego, że tak powinno być (w. 10);
- e. Zmierzaj do Jerozolimy (w. 11).

Łatwo zauważyć, że między pouczeniami Jezusa skierowanymi do uczniów leży ich prośba do Jezusa o większą wiarę. W obliczu wizji podejścia do świata, jaką nakreślił im Jezus, zwłaszcza jeśli chodzi o miejsce i rolę pieniądza, możliwości gorszenia, czyli wprowadzania w zło, w upadek początkujących w wierze oraz wezwania, aby wychodzić z przebaczeniem do swoich winowajców zamiast separować się od nich, uczniowie zdają sobie sprawę, że są to rzeczy niemożliwe do przyjęcia i wprowadzenia w życie bez większej wiary niż aktualnie posiadają. Wydaje się, że wg Jezusa mogą jej jeszcze w ogóle nie posiadać, skoro im powiedział: „gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy”, które było przecież najmniejszym znanym ówczesnie ziarnem. Więcej wiary, której oczekują uczniowie przyda się na kolejnym poziomie naśladowania Pana. Posiadając wolność do pieniądza i umiejętność trwania w przebaczeniu można przystąpić do nauki bezinteresownej służby, która otwiera drogę wypełniania na wzór Mistrza ojcowskiego planu zbawienia, aż po wypowiedziane na Krzyżu „wykonało się!” Żeby dojść do „Jerozolimy”, trzeba mieć miłość, która nie zależy od nikogo i od niczego, tzn. taką, której nic nie „hamuje” w dawaniu siebie, ani zmęczenie, ani chęć najedzenia się i odpoczynku, ani brak pochwał, nagród i zaszczytów.

Lectio

w. 5. Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary».

Św. Łukasz do tej pory pisał: „Jezus rzekł do swoich uczniów” lub „zwrócił się do swoich uczniów”, teraz określa ich apostołami, czyli posłanymi (gr. apostolos – posłaniec). Mówi o nich z pozycji ich misji, której już zasmakowali (Łk 10, 1-20). Teraz głębiej rozumieją jej głęboki sens – nie chodzi o cuda, o uzdrawianie chorych, o spektakularne wyrzucanie złych duchów (10, 17), a ostatecznie o ich osobistą wielkość i wyróżnienie, ale o wielkie uniżenie i służbę zagubionym grzesznikom szukających miłosierdzia Bożego. Apostoł już zaczyna czuć misję, która jest przed nim i drży, bo brak mu wiary (siły) do jej spełnienia – prosthes hemin pistis – dosłownie znaczy „dołóż nam wiary”. Nie chodzi tu o ilość, ale o jakość. Wiara (siła) to osobista pewność Boga i Jego miłości i miłosierdzia, która szczególnie weryfikuje się w kontakcie z najślabszymi (zagubiony, „marnotrawny” syn, żebrak Łazarz). Wiara to siła wynikająca bardziej z zaufania mocy miłości i miłosierdzia Boga niż „mocy” pieniądza. Szczególnym przykładem jest tu przypadek bogatego młodzieńca, który chciał osiągnąć życie wieczne, ale na wezwanie Jezusa: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a potem przyjdź i chodź za Mną” odszedł zasmucony, bo ostatecznie ufał jednak pieniądzwowi (Łk 18, 18-27).

w. 6. Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: "Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze", a byłaby wam posłuszna.

Wszystko jest możliwe dla tego, kto ma wiarę, ponieważ dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych (Łk 1, 37; por. 18, 27). Niezwykle trudną rzeczą byłoby wyrwanie z ziemi czarnej morwy, której korzenie silnie rozrastają się we wszystkie strony i wręcz niemożliwą przesadzenie jej w morze, jednak apostołowi wystarczy tak mała ilość wiary, jak najmniejsze ze znanych ówczesznie ziaren gorczycy, żeby tego dokonać. O możliwościach wiary, o tym, co może ona dokonać nie decyduje ten, kto wierzy, ale Ten, ten Komu się wierzy, Kto jest jej przedmiotem. Jezus mówi swoim uczniom, żeby nie patrzyli na siebie i swoje możliwości idąc na misję, ale patrzyli na Tego, który ich posyła i na Jego możliwości.

w. 7. Kto z was mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: "Pójdź i siądź do stołu"?

Taki jest los sługi. Najpierw pracuje na polu na pana, na powiększenie jego zasobów, a potem po powrocie do domu pracuje dla pana, obsługując go. Wszystko w jego życiu dzieje się wokół pana i to pan jest na pierwszym miejscu, osobiste życie, osobiste potrzeby sługi muszą być też panu podporządkowane. Apostoł, „który orze lub pasie”, a więc głosi Słowo (orka, siew) i troszczy się o braci (pasterz) musi być na to wszystko gotowy i osobiście wybrać „los sługi”. Do tego jakże potrzebna jest wiara, siła osobistego związku z Mistrzem, który pierwszy taki „los sługi” podzielił i teraz na tę drogę zaprasza.

w. 8. Czy nie powie mu raczej: "Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił"?

Żaden pan nie usługuje. Żeby zmienić ludzką mentalność i z „pana” uczynić dobrowolnie z samego siebie „sługę” potrzebna jest wiara, która „wrywa morwę z korzeniami i przesadza w morze”. Każda inna jest za mała, ponieważ musi się dokonać w człowieku, w jego wnętrzu, w jego sercu i umyśle radykalna przemiana. To jest swego rodzaju pascha – przejście. Tak jak morwa nie może żyć w morzu, tak człowiek swej „pańskiej” natury, którą odziedziczył w spadku po grzechu pierworodnym nie może dobrowolnie i o własnych siłach zmienić w naturę „sługi Jahwe”. „Lecz On rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przybierają miano dobroczyńców. Wy zaś nie tak macie postępować. Lecz największy między wami, nie będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa. Któż bowiem jest większy? Ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jako ten, kto służy” (Łk 22, 25-27).

w. 9. Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono?

Praca niewolnika nie jest przedmiotem wdzięczności. Tak on, jak i jego praca należą do właściciela.

w. 10. Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: "Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać».

Tak i wy – tak jak niewolnik należy do swego pana, tak apostoł należy do Tego, który go posłał. Niewolnik nie zarabia na własne konto, by miał z czego odłożyć dla siebie prywatnie, podobnie apostoł nie otrzymuje wiary dla prywatnych celów, by lepiej ułożyć sobie życie, rozwiązać swoje czy rodzinne problemy, czuć się szczęśliwym i zapewnić sobie życie wieczne, albo, co gorsze, używać jej dla zbudowania własnej wielkości jak tego pragnął Szymon Mag z Samarii. Kiedy Szymon ujrzał, że Apostołowie przez nakładanie rąk udzielali Ducha Świętego, przyniósł im pieniądze. Dajcie i mnie tę władzę – powiedział – aby każdy, na kogo nałożę ręce, otrzymał Ducha Świętego. Niech

gdy „orze lub pasie” nie czyni tego bez sensu, bo jego praca nie jest nieużyteczna, ale jest wykonywana nie dla zarobku czy innych korzyści, z obowiązku i bezinteresownie.

Meditatio

Taka była droga do Jerozolimy, na Golgotę, którą przeszedł Jezus „sługa Jahwe” objawiając miłość i miłosierdzie Ojca każdemu człowiekowi z osobna i całemu światu. Po drodze formował ze swoich uczniów apostołów, czyli posłanych, by miłość i miłosierdzie Boga docierało w każdym pokoleniu do wszystkich „ubogich” i „zgubionych”, a więc świadomych siebie i swojej sytuacji bez Boga. Posługiwanie apostolskie jest ze swej natury bezinteresownym daniem miłości, której się wcześniej doświadczyło i otrzymało od Pana. Píše o tym wspaniale św. Paweł, który moc miłosierdzia Bożego poznał na własnej skórze jak nikt inny: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. Dla tych, co są pod Prawem, byłem jak ten, który jest pod Prawem - choć w rzeczywistości nie byłem pod Prawem - by pozyskać tych, co pozostawali pod Prawem. Dla nie podlegających Prawu byłem jak nie podlegający Prawu - nie będąc zresztą wolnym od prawa Bożego, lecz podlegając prawu Chrystusowemu - by pozyskać tych, którzy nie są pod Prawem. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział” (1 Kor 9:16-23)

Actio Zapytaj, po co ci wiara? Dlaczego chcesz więcej wiary i modlisz się o jej pomnożenie?

Czy widzisz jak Jezus prowadzi cię do twojej Jerozolimy? Jeśli dziś rodzi się w tobie wołanie „Panie, dołóż mi wiary!” to jest to bardzo ważny i dobry znak. Może w obliczu różnych faktów, sytuacji rodzinnych, związanych z pracą, z wypełnianiem twojej misji życiowej, powołania, wychowywania dzieci a zwłaszcza nastolatków, sytuacji na twojej parafii, plebanii czy klasztorze, itd. wyrzywa się z ciebie właśnie takie wołanie: Panie, dołóż wiary! To może znaczyć, że Jezus chce ci dać więcej zrozumienia swego Krzyża i wprowadzić cię w tajemnicę mocy Krzyża. To, co było twoim zabezpieczeniem życiowym, gwarantem bezpieczeństwa zostało odcięte. Finanse zawodzą, miłość zawodzi, przyjaźnie zawodzą, człowiek zawodzi, zdrowie zawodzi, ale otwierają się oczy na to, czego do tej pory nie widziałeś, na głęboki sens życia, na jego prawdziwy smak, a nie sztucznie nakręcany telewizyjną iluzją. Jeśli się nie zbuntujesz i pozwolisz Jezusowi prowadzić dalej, On „dołoży” ci wiary i nie zginiesz, wody śmierci nie ugaszą Jego miłości. On wyrwie cię z ziemi przekleństwa i przesadzi cię jak morwę w morze, abyś mógł głosić innym Chrystusa, przynosić im nadzieję, być apostołem Jego miłosierdzia, bo sam żyjesz dzięki Niemu.

Widzisz ile trzeba pracy, ile trzeba zaangażowania własnego życia, czy wręcz zaryzykowania własnym życiem, żeby Pan „dokładał” nam wiary? Wiara to nie sielanka, nie jest jak gwiazdka z nieba, która rozwiązuje bez wysiłku wszystkie nasze problemy. Wiara to zaangażowanie miłości – na całość! aby „paść”, „orać”, „przygotowywać posiłek”, „usługiwać”, „wykonywać wszystko, co polecono”. Trochę strach bierze przed proszeniem o taką wiarę!

Ks. Robert Muszyński, Lublin